

Deja vu — Ayumi

Od autora: Miniatura pisana pod wpływem ojca, który nie ukrywa zainteresowania atakiem terrorystycznym z 2001 roku.

Nie wierzyła w prorocstwo snów. Nie ufała wróżkom i rzekomym jasnowidzom. Liczyło się dla niej tylko przeżycie kolejnego dnia. Nawet gdy obudziła się zrana, a obrazy zaważających się wieżowców migotały jej jeszcze przed oczyma, odganiała od siebie przerażające myśli. Pozwoliła im spłynąć wraz ze strumieniem wody z prysznica. Zamknęła im usta skromnym śniadaniem. "O figurę trzeba dbać" - przemknęło jej przez głowę, kiedy zatrzasnęła za sobą drzwi. Kot zaciekle okazywał niezadowolenie. Dotychczas nie sprawiał żadnych kłopotów...

Amanda przekręciła kluczyk w stacyjce nowego mercedesa. Ojciec sprowadził go dla niej prosto z Niemiec na dwudzieste trzecie urodziny. Teraz jednak nie chciał odpalić. Zakłnęła cicho. Dopiero za trzecim razem silnik zacharczał i poddał się jej woli. Wolno stoczył się z parkingu i włączył do ruchu. Kot siedział na parapecie. Zielone oczy połyłskiwały smutno.

Budynki tworzyły coś na kształt żyjącej własnym życiem metropolii, odciętej od reszty świata. Tu czas liczył się inaczej i choć pracowała od niedawna zdążyła zauważyć jak bardzo jest to męczące. Osiem godzin za biurkiem zdawały się być wiecznością. Bycie sekretarką dyrektora ogromnej, nowojorskiej firmy mijало się z jej marzeniami o medycznej karierze. Cóż, nie każdy może naprawiać ludzkie wnętrza. Winda otworzyła swe szczęki. Niewyspana, machinalnie wcisnęła guzik z numerem 58.

Promienie słońca wpadały przez szybę. Całe pomieszczenie było skąpane w ciepłym blasku. Sterta papierów zamiast maleć stale się powiększała. Amanda oparła głowę o chłodny blat. Nagle poczuła mocny wstrząs. Uderzenie. Coś z dużą prędkością uderzyło w wieżowiec. I znów. Uniósł się obłok duszącego dymu. Wybiegła na korytarz, który w jednej chwili zajął się ogniem. Podłoga zachwiała się niebezpiecznie, pęd powietrza rozwiał wszelkie myśli. Wszystko spowila gęsta ciemność. Po ciele roznosiło się przyjemne ciepło. Nie mogła pozbyć się wrażenia, że gdzieś już widziała coś podobnego...

Kilka minut później ludzie na całym świecie wiedzieli co się stało. Prezenterki z przejęciem przekazywały telewidzom wieści.

- 11 września 2001 r. miał miejsce zamach terrorystyczny. Dwa porwane samoloty pasażerskie Boeing 767 ze zbiornikami pełnymi paliwa uderzyły w wieże o godzinie 8:46 i 9:03 czasu lokalnego. O 9:59 i 10:28 nastąpiło ich zawalenie się. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

Amanda z trudem wdychała zanieczyszczone powietrze. Bolały ją płuca. Czowała na sobie kilkusettonowy ciężar. Słyszała jęki, szloch, wycie syren i kroki strażaków. Jeden z funkcjonariuszy zdołał wygrzebać ją spod gruzów i wynieść z pożogi.

- Mam deja vu - szepnęła z przeciągłym świstem.

- Niech pani nie śpi! Niech pani patrzy na mnie! - Krzyczał, ale jego głos był niczym innym jak tylko echem w jej głowie.

- Mam straszne deja vu...

Kot wciąż siedział na parapecie. Żalony pomruk wypełnił opustoszałe mieszkanie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ayumi, dodano 29.07.2013 20:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.